

Gloria victis

30 sierpnia 2023

Wielu aktywnych obecnie publicystów stoi na stanowisku, iż temat zbrodni niemieckich został wyczerpany w Polsce, gdyż w PRL-u był nad wyraz przesadnie eksploatowany, a tym samym jest doskonale znany. Po transformacji 1989 roku należy więc skupić się na przywracaniu pamięci zbrodni sowieckich. Rozpoczął się też kult żołnierzy wyklętych, których święta obchodzi się w miejscach nawet tam, gdzie ich nie było. Nachalne przewartościowanie dokonane w prawie dotknęło też inną dyscyplinę naukową, a mianowicie historię. Coraz częściej historycy odrzucają swoją misję stając się karierowiczami na usługach polityki. Polityka nie jest dyscypliną naukową, a jednak to politycy decydują o procesie historycznym, dając przyzwolenie na rozpleniwanie się domorosłych historyków. Kolejne rocznice Września 1939 roku to przypominanie o wybuchu drugiej wojny światowej, agresji sowieckiej i analiza klęski polityczno-militarnej. Syndrom wrześniowy, ta bolesna i koszmarna klęska przysłania obraz, iż wojsko polskie przegrało jedynie wrześniową bitwę, ale jeszcze nie przegrało wojny.

Kampanię wojenną 1939 roku ocenił ówczesny szef sztabu i zastępca komendanta Służby Zwycięstwu Polski, pułkownik Stefan Rowecki (wybitny dowódca i żołnierz): „Dziś z dumą możemy stwierdzić, że większość wojska wraz ze swoimi dowódcami spełniła uczciwie wobec kraju swój żołnierski obowiązek. Spełniła ten obowiązek mimo szalonej przewagi wroga ilościowej, a już przygniatającej, jeśli chodzi o lotnictwo i broń pancerną. Nie mamy powodów do biadolenia i rozpaczania. Wrzesień nie okrył niesławą narodu polskiego, ani jego wojska”.

Dwie wrześniowe agresje były dla Polaków wielkim szokiem, dramat września/października 1939 roku objął, bez wyjątku, całe społeczeństwo, okrucieństwo wojenne dotknęło nie tylko walczących żołnierzy, ale i cywilów. Dwa totalitaryzmy,

niemiecki i radziecki, ich ideologie dały „przyszwolenie” do zabijania, rabunku i gwałtów. Wojna zbrutalizowała życie codzienne, na dalszy plan często schodziły dotychczasowe autorytety moralne, humanistyczno-chrześcijańskie wartości i zasady. Po okresie głębokich załamów psychicznych spowodowanych ogromem rozczarowań, bezradnością i niewiarą w możliwość podniesienia się z niemal powszechnego upadku, kiedy wszyscy oskarżali wszystkich, trwał autorytet armii, autorytet Wojska Polskiego jako całości. Ta pobita armia stanowiła wkrótce podstawę formowania Wojska Polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii, żołnierze kontynuowali walkę w siłach alianckich, a także armii podziemnej w okupowanym kraju.

Obecnie dramatem podzielonego polskiego społeczeństwa jest brak rzetelnego traktowania historii, odpowiedzialnych historyków, przyszwolenie na marsze „prawdziwych patriotów” i indoktrynacja edukacji, która stała się narzędziem manipulacji w rękach cyników. Rozpasana ponad miarę jest tzw. polityka historyczna, zafałszowana i zmanipulowana, szczególnie w kwestii historii najnowszej, której szkaradny obraz dobitnie uwidocznia się podczas obchodów rocznicowych. Państwowe obchody zamiast jednoczyć odbywają się pod różnymi sztandarami. Współczesny świat nie potrzebuje bohaterów kreowanych przez polityków, tylko odważnych i mądrych ludzi, także rzetelnej nauki. Rocznicą 1 września 1939 roku, szczęśliwie zbiega się z początkiem roku szkolnego, zatem młodzież mogłaby być integralną częścią obchodów rocznicowych. Niestety w szkołach głównym motywem są wspomnienia wakacyjne i hasło „witaj szkoło”, a nie zaznajomienie młodych ludzi z niekwestionowanym wysiłkiem społeczeństwa polskiego na rzecz obrony niepodległości i suwerenności, a przecież ten kapitał społeczny stał się podwaliną pod walkę prowadzoną przez całą okupację, do której zdołano zmobilizować niemal wszystkie środowiska i zintegrować ich przeważającą część. Dlatego Polacy mają moralny obowiązek przypominania jak doszło do wojny niemiecko-polskiej i radziecko-polskiej (1 i 17 września 1939), gdyż najczęściej eksponowane wydarzenia drugiej wojny

światowej w Polsce to Konzentrationslager Auschwitz i zbrodnia katyńska.

W europejskich podręcznikach i publikacjach prasowych nadal przeważa skrajnie zafałszowany opis wydarzeń, które zapoczątkowały największą wojnę w dziejach ludzkości, a i wśród wielu Polaków nie kwitnie wiedza o minionej wojnie. Zatem nie będzie szkody, jeśli na początek zostanie zadany kłam teoriom obarczającym Polskę za rozpętanie drugiej wojny światowej.

Polska bękartem Europy

„Jeden jest tylko sposób, aby zmusić naród polski do wyrzeczenia się wolności czy ziemi – wytępić cały naród” – Ignacy Matuszewski, 1941 r.

Dla Polaków zakończenie Wielkiej Wojny to tak upragnione zrzuć jarzma zaborów, powrót na mapę świata, ale pozycję w Europie trzeba było jeszcze wywalczyć, militarnie i politycznie. Nie wszystkim państwom była w smak niepodległa Polska, trudno było ukryć wściekłość najbliższym sąsiadom – dla Niemców było to „państwo sezonowe”, które wcześniej czy później zniknie z mapy Europy, dla Rosjan „pokraczny bękart traktatu wersalskiego”. Zachód nie reagował na rozbestwioną politykę nazizmu, a fascynację zachodnich intelektualistów komunizmem w wydaniu radzieckim najlepiej oddaje George Bernard Shaw pisząc w październiku 1939 roku: „Bezmyślność naszej gwarancji dla Polski postawiła nas bez żadnego wyjścia. Jak najbardziej niefortunnie zobowiązaliśmy się do przyjścia jej z pomocą wszystkimi środkami. Powinniśmy byli ostrzec Polaków, że nic nie możemy zrobić by wstrzymać nawałę niemiecką i że powinni przyjąć ją w pozycji leżącej, tak jak musiała to zrobić Czechosłowacja, dopóki Hitlera nie doprowadzimy do oprzytomnienia. Stalin ją [Polskę] ocalił. Gospodarka karłowata oznacza biedę i ciemność, dzikość, brud i wszy. Nie mówiąc już o obszarnictwie. No, a teraz Stalin

zamieni te poletka w kolektywne farmy i Polak przestanie być dzikusem. Sprawa Polski jest raczej sprawą Rosji i Niemiec niż naszą". Shaw, podobnie jak wielu zachodnich „znawców” nigdy nie był w Polsce, nie znał też zawszonych łagrów sowieckich, w cywilizowanej Rosji nie grano jego własnych sztuk, a w „zacofanej Polsce”, w „kraju dzikusów” ich premiery wyprzedzały te nad Tamizą. Noblista, nagrodzony za twórczość „naznaczoną humanizmem”, już na początku XX wieku apelował do chemików, by odkryli humanitarny gaz, który „zabija natychmiast i bezboleśnie”, gdyż „powinniśmy być zaangażowani w zabijanie bardzo wielu ludzi, których teraz zostawiamy przy życiu, bo marnuje się czas innych ludzi, aby się nimi opiekować” [!].

Położenie Polski po I wojnie światowej między Niemcami a ZSRR sprawiło, iż była ona zagrożona każdą próbą zmian granicznych. Niemcy dążyły do rewanżu po Wielkiej Wojnie, Rosja Sowiecka do przywrócenia granic imperium rosyjskiego sprzed wojny i rewolucji. Oba mocarstwa oficjalnie głosiły pokojową politykę, nieoficjalnie realizowały swoje plany ekspansji i w tym duchu podejmowały ze sobą współpracę. Wolna Polska stała na przeszkodzie celów ideologicznych narodowego socjalizmu i komunizmu. Hitlera nie zadowalały drobne zmiany graniczne, głosił nieodzowność wielkich podbojów na wschodzie, które miały przekształcić Niemcy w Wielką Rzeszę. „Usprawiedliwieniem” terytorialnej ekspansji miał być Lebensraum, potrzeba „przestrzeni życiowej” dla przeludnionych Niemiec. Po zwycięskiej wojnie, na terenach po Ural miano osiedlić społeczność „czysto nordyckiej krwi”. W 1939 roku chwilowo zmieniły się priorytety, zamiast na Związek Sowiecki pierwszy atak miał być skierowany przeciw państwu polskiemu i jego obywatelom. W dalszej kolejności inwazja miała dotyczyć Francji i Wielkiej Brytanii. Hitler już w lutym 1933 roku agresywnie, w ostrych słowach atakował Polskę za odebrane po I wojnie światowej ziemie, przez Niemców nazywane „korytarzem”, który dawał Polsce dostęp do Bałtyku, ale oddzielił Niemcy od Prus Wschodnich: „Niesprawiedliwością wyrządzoną Niemcom jest

oczywiście korytarz Polski. Obecna sytuacja jest dla każdego Niemca nieznośna. Korytarz Polska musi nam zwrócić. Nie ma niczego, co by naród niemiecki odczuwał jako większą niesprawiedliwość. Ta sprawa musi niedługo zostać załatwiona". Minister spraw zagranicznych Józef Beck pytał: „O co właściwie chodzi? Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie możliwe ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w kwestii samochodowej. Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium". Prócz „przestrzeni życiowej” Niemcy dążyły do rewizji granic ustalonych przez mocarstwa zachodnie po przegranej wojnie. Celem było odzyskanie ziem, które w wyniku traktatu wersalskiego musiały oddać Polsce – chodziło o tereny zrabowane Rzeczypospolitej przez Prusy pod koniec XVIII wieku podczas rozbiorów oraz utraconych po plebiscycie na Górnym Śląsku.

Dla Stalina Polska była przeszkodą w realizacji celów ideologicznych komunizmu, stała na drodze podbojów, oddzielała komunizm od reszty Europy. Lebensraum i szerzenie komunizmu to droga prowadząca do konfrontacji Niemiec z Rosją. Na razie zadzierzgnięta „przyjaźń” obu państw została wzmocniona w 1939 roku wspólnym celem – zniszczeniem Polski. Wehrmacht i Armia Czerwona ściśle ze sobą współpracowały od połowy lat dwudziestych. Pakt Ribbentrop-Mołotow uczynił Rosję wymarzonym sojusznikiem, dodatkowo dostarczającym niezbędnych surowców dla operacji wojennych. Łamiąc wszelkie postanowienia traktatu wersalskiego Hitler konsekwentnie dążąc do konfliktu zbrojnego, rozwijał i unowocześniał niemiecki potencjał militarny. Sprawność bojową testowano na poligonach Związku Radzieckiego i wspierając gen. Franco w wojnie domowej w Hiszpanii. Poszerzenie granic Rzeszy o Austrię, Kraj Sudecki, Czechy i Morawy oraz okręg Kłajpedy umocniły Hitlera, a postanowienia konferencji w Monachium jasno wskazały kolejny

kierunek agresji – Polskę.

Prowadzona od wiosny 1939 roku, na szeroką skalę, obłudna niemiecka propaganda oskarżająca Polskę o rzekome m.in.: prześladowania mniejszości niemieckiej, naruszanie granicy i łamanie układów trafiła na podatny grunt. W sytuacji, kiedy rządy Wielkiej Brytanii i Francji potwierdziły gwarancje wojskowej pomocy dla Polski, a Hitler wypowiedział polsko-niemiecki pakt o nieagresji, francuski dziennik L'Oeuvre opublikował artykuł Marcela Déata „Mourir pour Dantzig?” (Umierać za Gdańsk?). Według Déata upieranie się przy Gdańsku (w którym przecież i tak rządzą naziści) kiedy Polacy mają port w Gdyni to tylko kłopot dla Francji. „Walczyć u boku naszych przyjaciół Polaków, we wspólnej obronie naszych ziem, naszych dóbr, naszej wolności, to perspektywa, przed jaką możemy z odwagą stanąć, jeśli ma przyczynić się do utrzymania pokoju. Ale umierać za Gdańsk, nie!”. Brytyjska prasa pisała: „Każdy głupi wie, że Gdańsk ich wcale nie obchodzi. To jedynie pretekst. Stanowisko nazistów, które otwarcie głoszą kręgi partyjne, jest takie, że Niemcy nie mogą sobie pozwolić na posiadanie silnego militarnie państwa za wschodnią granicą, dlatego Polskę w jej obecnej postaci należy zlikwidować, zajęty musi być nie tylko Gdańsk, ale także korytarz, Poznań, Górny Śląsk. Polska ma być krajem kadłubowym, wasalem Niemiec”. W połowie lipca 1939 roku, kiedy do Warszawy przyjechał gen. William Edmund Ironside, szef Imperialnego Sztabu Generalnego liczone na ustalenie wspólnych działań na wypadek wojny. Niestety jego „misja” polegała na odwodzeniu wojskowych od jakichkolwiek akcji w Gdańsku, które mogłyby sprowokować Hitlera do wojny.

Jedyną szansą w obliczu realnego zagrożenia były sojusze gwarantowane wojskowymi układami z mocarstwami zachodnimi. Francuska armia lądowa była jedną z największych na świecie. Brytyjskie lotnictwo miało szansę odegrać olbrzymią rolę w zbliżającej się wojnie. Jednak ani Londyn, ani Paryż nie kwapiły się do wypełnienia sojuszniczych zobowiązań. Polacy

nie doczekali się otwarcia drugiego frontu i uderzenia z zachodu, wykrywali się osamotnieni, pozbawieni obiecanego wsparcia. W 1939 roku wojna mogła być wygrana przez aliantów. Niemiecki generał Heinz Guderian pisał wprost: „Nie posiadaliśmy się ze zdumienia, dlaczego Francuzi nie skorzystali z okazji”.

Rozpoczynając działania wojenne w Polsce Hitler bał się wojny na dwa fronty. W wydanej dyrektywie rozkazał nie podejmować żadnych działań na zachodzie, by sojusznicy Polski nie podjęli akcji zbrojnej. W wyniku szybkiej kampanii, liczone, iż Polacy będą się bronić nie dłużej niż dwa tygodnie, Polska zostanie zniszczona. Dodatkowe wsparcie Sowietów miało obronę uczynić niewykonalną, choć oczywiście Hitler nie miał zamiaru w przyszłości dotrzymywać żadnych zobowiązań z ZSRR. Zacięty opór Polaków, walka z przeważającymi siłami wroga oddziaływały na francuską i brytyjską opinię publiczną, czym zmusiły zachodnich aliantów do wypowiedzenia wojny. Tym samym lokalna niemiecka agresja przybrała wymiar wojny kontynentalnej i światowej. Hitler, nie liczący się z nikim i z niczym, wywołał największy konflikt światowy w XX wieku.

Jak Polska „rozpętała drugą wojnę światową”

Polska – państwo wyraźnie słabsze, zarówno w przypadku konfrontacji z Niemcami, jak i Sowietami, nie mówiąc o połączonym uderzeniu obu ościennych mocarstw (z zachodu i wschodu) – jako inicjujące wojnę byłoby potencjalnym samobójcą. Pomimo tego, iż wojna rozpoczęła się od niczym nie spowodowanej agresji niemieckiej 1 września 1939 roku, istnieją dwie enuncjacje oskarżające Polskę o jej wybuch. Polscy historycy od dawna muszą się zmagać z kłamstwami na ten temat. Pierwsza głosi, iż do wojny by nie doszło gdyby Polska spełniła przecież niewygórowane niemieckie żądania terytorialne, oddała Gdańsk oraz pozwoliła na eksterytorialną

autostradę i kolej do Prus Wschodnich przez Pomorze. Druga rozpowszechniana przez Sowietów wskazuje jakoby państwo polskie było państwem rewizjonistycznym, zainteresowanym zmianami terytorialnymi. Potwierdzeniem tej teorii miało być skierowane do Czechosłowacji ultimatum i odebranie pod groźbą użycia siły Zaolzia. Oszczerstwa rosyjskie podające Polskę jako współtwórcę drugiej wojny światowej, powołując się na zabór Zaolzia, nie przystaje do koncepcji zburzenia ładu pokojowego przez państwo polskie. Lokalny konflikt o obszar czterech tysięcy kilometrów doszedł do skutku w chwili zaakceptowania przez rząd czeski rozbioru Czechosłowacji usankcjonowanego przez Wielką Brytanię, Francję i Włochy w Monachium, we wrześniu 1938 roku. Państwa te bez słowa sprzeciwu spełniły żądania terytorialne Hitlera. Naiwną wiarę, że kompromis z agresorem może ocalić pokój wkrótce zweryfikowały kolejne agresje nieobliczalnego psychopaty. Na razie w Londynie Neville Chamberlain i w Paryżu Édouard Daladier witani byli entuzjastycznie jako dobroczyńcy Europy w zażegnaniu groźby wojny.

Jesienią 1938 roku propaganda sowiecka wskazywała Polskę jako odwiecznego wroga i kierowano groźby pod adresem narodu polskiego. Żaden historyk rosyjski żyjąc we własnym zniewolonym kraju nie wspomni, iż ład wersalsko-ryski istniał aż do dnia zawarcia układu Hitlera ze Stalinem i to właśnie ZSRR ponosi współodpowiedzialność za wybuch wojny. To właśnie alians totalitaryzmu niemiecko-radzieckiego stworzył doskonałe warunki do rozpoczęcia wojny przeciwko Polsce. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż układ z 23 sierpnia 1939 roku był bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej wojny światowej.

Pierwszego września Hitler przemawiając w parlamencie zapowiadał, że walcząc o honor Niemiec [?], nie zamierza zniszczyć państwa polskiego i wydał rozkazy humanitarnego prowadzenia wojny. Inaczej brzmiały tajne rozkazy skierowane do najwyższych dowódców: „W pierwszym rzędzie chodzi o zagładę Polski. Celem nie jest dotarcie do określonej linii, lecz

eliminacja sił żywotnych. Nawet jeśli wojna wybuchnie na zachodzie, unicestwienie Polski pozostaje celem priorytetowym [podkr. K.O.] W kwestiach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny decyduje nie prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bez litości! Bądźcie brutalni! [podkr. K.O.]. Osiemdziesiąt milionów ludzi musi dostać to, co im się należy, a należy im się zapewnienie ich egzystencji. Prawo jest po stronie silniejszego. Trzeba postępować z największą surowością. Przygotowałem więc na razie tylko na wschodzie, Totenkopfverbände [jednostki z trupią czaszką] i rozkazałem im zabijać bez litości i pardonu mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy [podkr. K.O.]. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy". Generałowie niemieccy współpracowali z grupami operacyjnymi, armia gorliwie wypełniała rozkaz Hitlera, same jednostki Wehrmachtu w pierwszych tygodniach kampanii w Polsce zamordowały ponad 10 tysięcy cywilów. Żołnierze niemieccy od początku wojny i przez cały czas jej trwania dokonywali zbrodni na ziemiach polskich. Akt łaski fűhrera, z 4 października 1939 roku, dla wszystkich żołnierzy niemieckich winnych zbrodni na cywilach w czasie kampanii prowadzonej w Polsce miał usprawiedliwić ich czyny i był gwarantem bezkarności w przyszłości.

Pierwszego września, po godzinie dziesiątej rano, kiedy niewypowiedziana wojna już się toczyła, Hitler wygłosił przemówienie do niemieckich parlamentarzystów, ale tak naprawdę skierowane do państw zachodnich. W tym momencie bał się jeszcze, iż Francja i Wielka Brytania włączą się do wojny, więc zapewniał o, niestety, nieodwzajemnionej miłości do Anglii, a Francję, iż Niemcy nie mają żadnych interesów na Zachodzie, a granica między nimi „jest ostateczna”. Dowodził, iż Gdańsk i „Korytarz” zawsze były niemieckie, w ogóle wszystkie tereny oddane Polsce zawdzięczają kulturowy rozwój wyłącznie niemieckiemu narodowi, bez którego nadal panowałoby tam najgłębsze barbarzyństwo. Dowodził jak to Polacy w „najboleśniejszy sposób” znęcają się nad mniejszością

niemiecką, dzieci i kobiety są porywane, wywożone i zabijane „kierując się sadyzmem” za rzekome z ich strony prowokacje [!]. Postępując „ze spokojem i umiłowaniem pokoju” Hitler obserwował rozwój sytuacji kierując tylko do rządu polskiego propozycje pokojowych rewizji granic. Jednak, kiedy „rozpasana, dzika soldateska” je odrzuciła i odpowiedziała na propozycję rozjemczą powszechną mobilizacją, dalszymi okrucieństwami i incydentami granicznymi, nie mógł być już „obojętny dla cierpiących ofiar”, więc Polska otrzymała odpowiedź, która ją „ogłuszy i oślepi!”. Do świata skierował informację: „Dzisiaj w nocy Polska po raz pierwszy użyła regularnych wojsk, strzelając na naszym własnym terytorium. Od godziny 5.45 odpowiadamy ogniem!”. Perfidnie dodał: „Ja nie chcę walczyć z kobietami i z dziećmi. Moim siłom powietrznym wydałem rozkaz ograniczenia się w nalotach na obiekty wojskowe”.

Perorę Hitlera emitowało niemieckie radio, tekst przetłumaczony na język angielski, hiszpański i holenderski rozpowszechniano, by przedstawić Polskę jako agresora, a kłamliwe zarzuty miały wskazać konieczność obrony „niemieckich interesów”. Przecież „pokojowo” dało się rozwiązać „problemy” Austrii, Kraju Sudeckiego, Czech i Moraw, tylko z hardą Polską zawsze jest kłopot. Żeby Polacy w oczach świata byli „winni” Hitler kazał w sierpniu 1939 roku przeprowadzić całą serię napaści na obiekty mniejszości niemieckiej na terenie Polski. W wielkiej centralnie zaplanowanej operacji, pod kryptonimem „Himmler”, nazwanej od pomysłodawcy – Heinricha Himmlera, przygotowano skrupulatne plany zniszczenia ponad dwustu takich obiektów. Celem tej akcji, prócz treści propagandowych, było zniechęcenie polskich sojuszników do wypełnienia gwarancji pomocy na wypadek zagrożenia.

Warto w tym miejscu wspomnieć najbardziej znany niemiecki napad na niemiecką radiostację Gleiwitz 31 sierpnia 1939 roku nazywany „prowokacją niemiecką”. Nazwa jest niefortunna – nikt w radiostacji nikogo nie prowokował, a niemiecki napad na

niemiecki nadajnik miał zupełnie inny cel. Napad był koronnym argumentem we wspomnianym przemówieniu Hitlera z 1 września. Andrzej Jarczewski, dociekliwy badacz sprawy Radiostacji, określa tę sytuację operacją dyfamacyjną. Chodziło o obciążenie „zbrodniczych Polaków”, obwinienie niewinnych w oczach świata miało wymowny cel – w razie napaści na Polskę przecież nikt nie będzie bronił „prowodyra”. Polska zapłaciła za to wielką cenę. Niepohamowany w swych zapędach gefrajter ruszył na podbój Europy i świata, na początek szybka rozprawa z Polską, państwem sezonowym, bękartem traktatu wersalskiego, dalej realizacja Generalnego Planu Wschodniego, czyli ludobójstwa, eksterminacja „podludzi”, która między innymi zakładała prócz różnych narodów wymordowanie 85% Polaków. Założenie blitzkriegu nie powiodło się na ziemiach polskich, bo zrobiliśmy wszystko, żeby Niemcy połamali sobie zęby o naszą armię.

Blitzkrieg na haju

Pierwszy blitzkrieg, operację wojenną zakładającą szybkie pokonanie przeciwnika dzięki elementowi zaskoczenia i użyciu maksymalnie zmasowanych sił lądowych, powietrznych oraz morskich, opracował szef sztabu armii pruskiej Alfred von Schlieffen. Atak wojsk niemieckich na Francję, w sierpniu 1914 roku, który miał zakończyć się jej pokonaniem w ciągu sześciu tygodni, przekształcił się w czteroletnią wojnę zakończoną klęską Niemiec. Niemiecka agresja na Polskę w 1939 roku była taktyczną próbą generalnej wojny błyskawicznej. Opętanie fanatyzmem hitlerowskim napędzało maszynę wojenną w unowocześnianiu sprzętu i opracowywaniu nowej taktyki, ale do prowadzenia blitzkriegu niezbędna była armia ślepo podporządkowana nieludzkim dowódcom, bezwzględna i zwyrodniała. Dodatkowo wytrzymała na zmęczenie, brak snu i jedzenia, osiągająca ponad miarę wysoką samoocenę i formę fizyczną. Tym wymaganiom mógł sprostać niemiecki przemysł chemiczny, należący wówczas do światowej czołówki. Z jego specyfików od dawna korzystali przywódcy III Rzeszy i dowódcy

wojskowi, by wspomnieć tylko Hitlera i Göringa.

Depresyjny, z zaburzeniami osobowości dyktator regularnie wspomagał się 74 medykamentami. Były wśród nich metaamfetamina, hormony, strychnina, specyfik z wyciągu z jąderek byka czy szczepy bakterii pozyskiwane między innymi z ludzkiego kału. Dziennie brał około trzydziestu tabletek i co kilka godzin dostawał zastrzyki (o coraz większej dawce), na bazie metaamfetaminy i morfiny, po których uważał, że lepiej mu się myśli. Codziennie potrzebował zastrzyków opiodowych, silniejszych od heroiny. Dzięki temu potrafił godzinami mówić jak „nakręcony”, rzucały się w oczy okresy jego wzmożonej aktywności i stanów euforii. Ten sposób „leczenia” jego przeróżnych dolegliwości i to, że rządził będąc nieustannie naćpany, nie jest żadnym usprawiedliwieniem popełnionych przez niego zbrodni. Piekło drugiej wojny światowej rozpętał i prowadził świadomie, z premedytacją.

Inny zbrodniarz wojenny – Hermann Göring, dowódca Luftwaffe, nie był w stanie funkcjonować bez morfiny, uzyskał nawet przydomek „Möring”. Wywoływała u niego nieuzasadnione przyływy euforii, bądź ataki agresji. W stanach szczególnego pobudzenia przebierał się za gwiazdę filmową, ubrany w delikatny szlafroczek nakładał makijaż i malował paznokcie. Codziennie wspomagał się farmakologicznie przyjmując od dziesięciu do kilkudziesięciu tabletek. W szczytowych momentach, by efektywnie działać przyjmował 160 tabletek na dobę (!). W czasie narad potrafił nagle opuścić salę, by wstrzyknąć sobie potężną dawkę specyfiku, po kilku minutach wracał wyraźnie pobudzony. Pierwsza żona, mając dość jego zmiennych nastrojów i agresji, wysyłała go na leczenie do szpitali psychiatrycznych.

Blitzkrieg stawiał przed żołnierzami określone zadania, które bez wsparcia farmakologicznego byłyby niemożliwe. Największą popularnością cieszył się Pervitin, którego głównym składnikiem była metaamfetamina, żołnierze nie wyobrażali sobie wojny bez jego dawki. Dowódcy działaniem narkotyku byli

zachwyceni. Niemiecka wojna błyskawiczna napędzana była metaamfetaminą. Naziści, nacja „doskonała”, wielokrotnie poddawali narkomanów przymusowej sterylizacji uważając ich za jednostki zdegenerowane. Jak widać nie dotyczyło to ani elity władzy ani wojska mającego prowadzić szybkie działania wojenne. Pod wpływem pervitinu żołnierze Wehrmachtu potrafili przez kilka dni z rzędu obywać się bez snu, być pobudzonym i w euforycznym nastroju. Użycie Pervitinu sprawdziło się, więc w 1940 roku dla wojsk lądowych i Luftwaffe zamówiono 35 milionów tej „cudownej tabletki”. Piloci Luftwaffe nazywali je „pigułkami Göringa” lub „Stuka – Tabletten” od „Stukasów” bojowych samolotów bombowych (były także na wyposażeniu apteczek w czasie bombardowania Wielkiej Brytanii), czołgiści „Panzerschokolade” (Rommel i inni dowódcy dywizji pancernych też z nich korzystali). Brak tabletek powodował pogorszenie samopoczucia i załamanie psychiczne, więc brano ich coraz więcej. Przedawkowanie prowadziło do uzależnień, powodowało agresję, co akurat na froncie było pożądaną konsekwencją. Jednak odurzeniem, będącym rezultatem zażywania narkotyków przez armię niemiecką, nie można tłumaczyć zbrodni nazistowskich. Ideologia narodowego socjalizmu, faszyzm hitlerowski, totalitaryzm państwa niemieckiego ustalił się na długo przed wojną. Wskazywanie, iż wspomaganie farmakologiczne stosowały też Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Japonia nie rozgrzesza Niemców. Romans wojny i narkotyków zapoczątkowała Trzecia Rzesza, prowadząc ludobójczą wojnę totalną wymusiły na aliantach dopuszczenie i takiego wsparcia w swoich szeregach.

Polska natchnieniem narodów

Postanowienia traktatu wersalskiego Hitler uważał za niesprawiedliwe i będące przejawem mściwości aliantów, więc po dojściu do władzy w 1933 roku łamał je jedno po drugim. Odbudowywał Wehrmacht i prowadził intensywne zbrojenia na lądzie, w powietrzu i na morzu. W sytuacji, kiedy mocarstwa zachodnie opanowane bezwładem paraliżował strach przed zakompleksionym krzykaczem, a zajadła goebbelsowska propaganda

prowadziła wielomiesięczną „wojnę psychologiczną” wobec narodu polskiego, tylko Polska się nie ugięła, na wszelkie żądania odpowiedziała Hitlerowi stanowczo: Nie! Osamotniony naród polski stawiał pięcioletniowy, zdecydowany opór potężnemu uderzeniu niemieckiemu na lądzie, morzu i w powietrzu. Kiedy Polacy przez długie tygodnie walcząc z bronią w ręku wstrzymywali niemiecką maszynę wojenną i w ciężkiej walce wiązali na przeszło miesiąc wszystkie ofensywne siły agresora na zachodzie trwała *drôle de guerre* (dziwna wojna), przez Niemców zwana *Sitzkrieg* (wojna na siedząco). Za linią Maginota beczynnie stały dywizje francuskie, żołnierze opalali się korzystając ze słonecznej pogody, nie użyto żadnego czołgu, działa, samoloty myśliwskie i bombowe nie rzuciły ani jednej bomby na teren Niemiec. Gdy „dzielne orły Hitlera” – *Luftwaffe* obracały w perzynę miasta i wsie polskie, a „rycerze żelaznego krzyża” polowali na bezbronną ludność cywilną, drugi sojusznik – Anglicy – rzucali „umoralniające ulotki” na miasta niemieckie, choć obiecywali danie Polsce osłonę złożoną z tysiąca samolotów. Sprzymierzeni z widoczną ulgą obserwowali szybkie postępy inwazji niemieckiej, które tym samym zwalniały ich z czynnej pomocy. Przede wszystkim – nie wdawać się w tę „awanturę”, unikać nawet najmniejszego ryzyka. Wkroczenie wojsk radzieckich na ziemie polskie ostatecznie zwolniło aliantów z obowiązku pomocy. Działania na froncie wschodnim gwarantowało spokojne organizowanie sił na zachodzie.

Wysiłek zbrojny Polski w drugiej wojnie światowej od samego jej początku, od 1 września 1939 roku był ogromny. Niemcy pomimo posiadania nowocześniejszej i liczniejszej armii, by zatuszować nieudolność swojego blitzkriegu w Polsce, rozpowszechniali i rozpowszechniają kłamstwa o Wrześniu 1939 roku w Polsce. Dzięki odwadze Polaków Wrzesień 1939 był pierwszą walką zbrojną ze zbrodniczą ideologią! Dla Hitlera, chcącego definitywnie rozprawić się z Polską, atak miał mieć charakter wyprawy karnej. Jednak „spacerek” się nie udał, zmienił się w wojnę, w której armia niemiecka zmuszona została do największych wysiłków. Niemcy rzucili na Polskę 80%

wszystkich swoich sił. Żadna idea nie zespalała tak powszechnie całego społeczeństwa jak idea walki z najeźdźcą. Pomimo przeważających sił agresora Polacy niezłomnie stanęli do walki, bez względu na przekonania polityczne i stosunek do rządu sanacyjnego, nieprzymuszani terrorem ani napędzani pervitinem. W Anglii podsumowano szybkość posuwania się armii niemieckiej w poszczególnych krajach. We Francji było to 14 mil na dobę, ale tylko w strefie ufortyfikowanej. Po jej przekroczeniu czołgi niemieckie posuwały się do Paryża z prędkością 30 mil, podobnie jak na pustyniach Libii i Cyranejki. W Grecji, kraju górzystym i bez dróg było to 18 mil. Ofensywa niemiecka w Polsce, w terenie gładkim jak stół, pokonywała do 12 mil dziennie – i to tylko do linii Warszawy, gdyż później tempo jej wydatnie zmalało, a straty wzrosły.

Samotna walka polskich sił zbrojnych, pierwszy opór przeciw hitlerowskiej agresji pomimo fatalnego dla Polski stosunku sił, skutecznie wiążąca nieprzyjaciela, nie doczekała się otwarcia drugiego frontu. Hitlera i sztab niemiecki przerażała wojna na dwa fronty. Zdecydowana ofensywa aliantów, dysponujących dostateczną przewagą sił, na froncie zachodnim we wrześniu 1939 roku miała wszelkie przesłanki zwycięstwa. Uderzenie na Zachodzie było okazją odniesienia łatwego zwycięstwa nad Niemcami. Niemcy, wbrew krzykliwej propagandzie, nie byli przygotowani do takiej sytuacji. Przekroczenie Renu, dla przeważających sił alianckich, dawało realne szanse spokojnego dotarcia do Berlina w ciągu dwóch tygodni. 15 września, kiedy powinna wyruszać ofensywa aliancka na Ren, gen. Reinhardt (dowódca niemieckiej 4. dywizji pancernej) zameldował, iż kiedy przekraczał granicę polską dysponował 324 czołgami, teraz ma ich 113. Dwie trzecie rozbitych jego czołgów znaczył szlak walki od Mokrej przez Piotrków do Warszawy. Nad Bzurą dywizja straciła kolejne 50 czołgów, jej siła ofensywna spadła do 20%. Zaangażowanie w walce z armią polską, podczas której większość sprzętu technicznego i amunicji została zużyta, spowodowały, iż Niemcy zapasy amunicji mieli jedynie na 10-15 dni, a bomb lotniczych

na dwa tygodnie walki. Paryska prasa donosiła, aby Polska nadal się broniła, gdyż jej sprawa jest wygrana, przecież „u boku Polski stoją dwa najpotężniejsze imperia świata – Anglia i Francja – liczące przeszło 500 milionów ludzi”[!]. Bezczyność na Zachodzie, bitwa, której nigdy nie stoczono kosztowała Europę stratę 50 milionów ludzi.

Samotny bój na śmierć i życie, zdradzonego przez sojuszników, narodu polskiego z przeważającym pod względem liczebności i wyposażenia napastnikiem nie mógł zakończyć się wygraną. Złożyły się na to warunki społeczno-ekonomiczne państwa polskiego i europejskie układy polityczno-militarne. Kiedy Europa płaszczyła się przed hitlerowskimi roszczeniami tylko Polska kategorycznie sprzeciwiła się brutalnej napaści i podjęła walkę pomimo wszelkich braków w uzbrojeniu. Skończyły się „pokojoye” podboje Hitlera. Wola walki, nieustępliwość i żarliwość Polaków nie była zrozumiała przez naszych sojuszników.

Powszechnie znana niechęć Francuzów do wojny, demoralizacja i rozkład wojska, które raczej należałoby nazwać tchórzostwem, a później kolaboracja z Niemcami nie przynosi im chwały. Opanowanie powszechną psychozą poddawania się ogarnęło wojsko francuskie, od szeregowca do generała, w wojnie 1940 roku. Poziom obłędu obrazują choćby takie rozkazy: „zebrać żołnierzy w koszarach, zgromadzić i zamknąć broń w magazynach i czekać przybycia Niemców” czy „Rozbroić wszystkich! Całą broń i amunicję zgromadzić w jednym magazynie. Oficerom i szeregowym zakazać opuszczania koszar (...). Oficerowie, którzy odmówiliby wykonania tych rozkazów, zostaną oddani pod sąd wojenny!”. Jeden z dowódców korpusów poddał swoje wojska telefonicznie (!), kiedy Niemcy byli jeszcze daleko od niego. Niemiecki kapral wziął do niewoli cały sztab 10. armii (kilkuset oficerów), którzy spokojnie na niego czekali. Kolumny wycofujących się Francuzów podążały w tym samym kierunku, co wyprzedzające je niemieckie czołgi. Żołnierze francuscy nie podejmowali z nimi walki, podobnie jak gdzie indziej nie

strzelano do Niemców, z góry zakładając, że wojna będzie przegrana, a w ten sposób uniknie się późniejszych represji. Niesłychane, jak prowadząc w ten sposób „walkę” w 1940 roku ich straty wyniosły 120 tysięcy zabitych, niemal dwa razy więcej niż aktywnie walczących Polaków we wrześniu 1939 roku. Zabicie francuskich żołnierzy na drogach odwrotu prowadzi do konkluzji, iż armia unikająca walki ponosi równie wielkie, a nawet większe straty niż armia stawiająca opór.

Wartość militarna polskiego żołnierza, wkrótce tak widoczna i skuteczna była na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Mimo, iż walki w Polsce zakończono 5 października, po ostatniej bitwie pod Kockiem, naród polski nie zaprzestał walki, zmieniły się tylko formy jej prowadzenia. Ani na chwilę Polacy nie złożyli broni, toczyli walkę konspiracyjną (ponad pół miliona żołnierzy prowadziło walkę podziemną) w okupowanym kraju, jak i za jego granicami walczyli na lądzie, morzu i w powietrzu. Siły polskie w drugiej wojnie światowej stanowiły czwartą armię, po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, walczącą z agresorem hitlerowskim. Od chwili kiedy żołnierze polscy stawili zbrojny opór hitlerowskiej nawałnicy już żaden naród w Europie nie uległ presji nacisków dyplomatycznych. Do walki stanęły Norwegia, Belgia, Holandia, Jugosławia i Grecja. Zmienił się też stosunek Francji i Wielkiej Brytanii.

Od Guerniki do Warszawy

Wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego, zabraniającego posiadania przez nich lotnictwa wojskowego, Niemcy odbudowali siły powietrzne. Luftwaffe jako nowoczesne narzędzie prowadzenia walki, miała przede wszystkim zastraszyć przeciwnika i złamać w nim wolę walki. Swoją „rycerskością” wsławili się barbarzyńcy najpierw w Wielkiej Wojnie bombardując miasta w Belgii, Francji i Wielkiej Brytanii. Później swoistym poligonem doświadczalnym stała się arena wojny domowej w Hiszpanii. Wyczyny Legionu Condor nie miały

nic wspólnego z żadną szlachetnością, by wspomnieć tylko zbombardowanie baskijskiej Guerniki 26 kwietnia 1937 roku. Jak dzielni są piloci osławionego Legionu przekonali się Polacy, kiedy Niemcy zniżając lot strzelali do bezbronnej ludności na zatłoczonych uchodźcami drogach. Brutalnej masakry doświadczyli 1 września 1939 roku pogrążeni we śnie mieszkańcy Wielunia, pierwsze ofiary niewypowiedzianej wojny. Bestialskim nalotem dowodził Wolfram von Richthofen („wprawy” nabierał niszcząc Guernikę), dowodził nalotami dywanowymi na Warszawę, prowadząc brutalny atak na Stalingrad zrównał to miasto z ziemią. Ten najbardziej brutalny dowódca w niemieckim lotnictwie uchodzący za „najlepszego dowódcę wojsk lotniczych jakiego miały Niemcy w drugiej wojnie światowej”, był tak samo nie lubiany wśród kolegów i przełożonych jak jego kuzyn – Manfred („Czerwony Baron” z pierwszej wojny światowej). Dumni piloci Luftwaffe z pełną świadomością obracali w perzynę kolejne polskie wsie, miasta i miasteczka.

Barbarzyństwa doświadczała Warszawa, co zresztą Niemcy skrzętnie dokumentowali „z lotu ptaka”. Naloty kierowano na obiekty cywilne, celowo i z premedytacją, świadomie bombardowano Zamek Królewski (siedziba prezydenta RP), gmachy urzędów, elektrownię, gazownię, dworce kolejowe, szpitale, gęsto zaludnione dzielnice mieszkalne. 17 września płonął Zamek Królewski, pociski zapalające wywołały pożar, wskazówki zegara na wieży Zygmuntowskiej zatrzymały się na 11.15. Gaszenie ognia odbywało się pod ostrzałem artyleryjskim i karabinów maszynowych pilotów Luftwaffe. Dokumentalista, Amerykanin Julien Bryan fotografował niemieckie metody prowadzenia wojny totalnej i bombardowanie stolicy przez Luftwaffe. Będąc świadkiem „humanitaryzmu” niemieckiego apelował do prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta o pomoc dla mieszkańców masakrowanej Warszawy. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, jeszcze we wrześniu 1939 roku, opublikował materiały ukazujące barbarię żołnierzy niemieckich. O społeczeństwie polskim powiedział: „Gdyby Spartanie odżyli, to przed wami, Polacy, pochyliby czoła”. Warszawa, podobnie jak

Guernica stała się symbolem okrucieństwa wojny, ruchu antywojennego i antyfaszystowskiego.

Lotnicy polscy w 1939 roku dobrze wypełnili swój żołnierski obowiązek, pomimo braku nowoczesnego sprzętu i przeważającej siły wroga. Ten swoisty chrzest bojowy wydał owoce w walkach Polaków na Zachodzie. Brawura i dzielność pilotów myśliwskich, ich zwycięskie walki zadziwiały także Niemców. Upór, wytrwałość i pogarda śmierci to także domena pilotów bombowych. Jeśli dodamy do tego zdolności i poświęcenie mechaników mamy pełny obraz polskich działań lotniczych. Wbijanie się Niemców w dumę z pokonania Polaków latających na „przestarzałych samolotach, gorzej uzbrojonych” to rzeczywiście powód do chwały. Dlaczego nie przyznają się, że kiedy „ci pokonani” przesiedli się do Hurricane’ów, Spitfire’ów i Mustangów stali się dla nich wyjątkowo groźnymi przeciwnikami? Przewaga techniczna i ilościowa lotnictwa hitlerowskiego nie załamała naszych załóg latających. Przeciwnie, piloci nie upadali na duchu, ale rwali się do lotów. Byli dobrze wyszkoleni, o wielkim poczuciu patriotyzmu i woli walki. Kiedy znaleźli się we Francji i Wielkiej Brytanii, na dobrym sprzęcie, dotkliwie dawali się Niemcom we znaki.

Propaganda niemiecka zachłystywała się tym jak to, już w pierwszym dniu wojny, polskie lotnictwo przestało istnieć. Szkoda, że nie informowano jak piloci, obłudnie nazywani „rycerzami żelaznego krzyża”, barbarzyńsko rozprawiali się z Polakami. Mordowanie było dla Niemców świetną rozrywką. Jeden z pilotów Luftwaffe tak to opisał: „Miałem z tego zabawę. Ściganie po polu pojedynczych żołnierzy ogniem karabinów maszynowych i zostawianie ich tam z kilkoma kulami w kręgosłupie było naszą rozkoszą”. Luftwaffe i Wehrmacht były sprawnymi maszynami do zabijania. Bestialstwo poznali także cywile, już od pierwszego dnia wojny. Tajna niemiecka instrukcja z października 1939 roku wbijała do głów kolejny „humanitarny” nakaz: „Dla wszystkich w Niemczech, aż do

ostatniej dziewczki od krów, musi stać się jasne, że polskość równa się podczłowieczeństwu”.

Warszawa ma być zrównana z ziemią

Nieopisane okrucieństwa jakim hitlerowcy poddawali Polaków, determinacja i wielka odwaga, cechująca cywilów i żołnierzy polskich walczących, od początku do końca wojny z okupantem w podziemiu, partyzantce i na wszystkich frontach drugiej wojny światowej sprawia, iż to właśnie Polacy mają szczególny obowiązek przedstawienia prawdy wrześniowej. O klęsce Polski, a nie o zasłużonym zwycięstwie Hitlera zadecydowały w 1939 roku nie tylko błędy naszej polityki, ale przede wszystkim mocarstwa zachodnie dając przyzwolenie na bezkarność dyktatora. Dla Zachodu wrześniowa przegrana to epizod wojenny, który musiał się tak zakończyć na skutek „ogólnej słabości polskiego państwa i armii”. Znany niemiecki historyk wojskowy Cajus Bekker stwierdził, że kampania błyskawiczna przeciwko Polsce nie była spacerkiem, lecz twardą walką przeciwko zawziętemu i zdeterminowanemu przeciwnikowi i że biorąc pod uwagę krótki, zaledwie czterotygodniowy okres wojny niemiecka Luftwaffe poniosła w niej duże straty. Gdy 2 września 1969 roku brytyjska telewizja nadała program, w którym sugerowano, że lotnictwo polskie zostało zniszczone w pierwszych dniach września na lotniskach, a nie w walkach, przeciwko temu kłamstwu zaprotestował angielski pisarz Lord Russell of Liverpool. Na zakończenie listu do The Daily Telegraph napisał: „Bitwa powietrzna lotników polskich w Polsce przy tak przytłaczającej przewadze wroga była jedną z najodważniejszych i najbardziej godnych uwagi w całej drugiej wojnie światowej”.

Niemieckie propagandowe kłamstwo o zniszczeniu polskiego lotnictwa we wrześniu 1939 roku funkcjonowało i, niestety, funkcjonuje nadal w różnych krajach, co potwierdza fakt, że wielu ludzi nadal opiera swoją „wiedzę” na niesprawdzonych informacjach. Nie ma co liczyć, że na przykład owładnięci megalomanią Niemcy czy Anglicy będą zainteresowani

poprawnością historii Polski. Męstwo polskiego żołnierza, jego nieustępliwość w walce to ogromny kapitał moralny Polaków, którego trzeba strzec jak źrenicy oka.

Kilka spostrzeżeń sytuacji wrześniowych widzianych oczami walczącego pilota, Stanisława Skalskiego: „W historii walk powietrznych obu wojen światowych nie było chyba bardziej paradoksalnego zestawienia niż Jedenastka [P.11c] i Messerschmitt. Niektórzy z niemieckich pilotów, których spotkałem, byli najwyraźniej pierwszej klasy, co do innych to wydawało się, że brakowało im jakiejkolwiek prawdziwej techniki latania myśliwcami, co wydaje się skutkiem niewystarczającego wykształcenia. Wróg wykazywał dziwną niechęć do walki, z wyjątkiem przytłaczającej liczby wroga”. O „męstwie i humanitaryzmie” pilotów niemieckich: „Sam widziałem jak dokonywali bezdusznych ataków na chłopów pracujących na polach, ludzi spacerujących po ulicach wsi, uchodźców itp. Kiedy my zajmowaliśmy się ich rannymi oni strzelali do naszych lotników, którzy próbowali ratować się ze spadochronem. W rzeczywistości wydawało się, że brak im skrupułów moralnych”.

Podobnie Warszawa mężnie opierała się najeźdźcy. Niemcy przyzwyczajeni do wkraczania i zajmowania miejscowości bez sprzeciwu, kiedy bez walki zajęli już Poznań, Kraków i Łódź, zaskoczeni byli twardym oporem polskiej stolicy. By skruszyć nieugiętość miasta Warszawa była nieustannie terroryzowana ostrzeliwaniem i bombardowaniem. Hitler wydał rozkaz niszczenia miasta, stolicy narodu, który jawnie nienawidził. Po zagładzie miasta miała powstać nowa Warszawa, Die Neue Deutsche Stadt Warschau, która miała być miastem prowincjonalnym przeznaczonym dla 130 tysięcy Niemców mieszkających po lewej stronie Wisły, po prawej miało powstać niewielkie osiedle dla pracujących Polaków-niewolników. Miała to być idealna nazistowska metropolia, „ostateczny symbol niemieckiej władzy na wschodzie”. Nowy plan z 1942 roku zakładał zburzenie większości zabudowy Warszawy, by stała się prowincjonalnym ośrodkiem dla liczącej około 40 tysięcy

niemieckiej elity i grupy politycznej zarządzającej podbitymi przez III Rzeszę terenami na Wschodzie. Dzięki niemieckim porażkom odnoszonym na frontach zamiaru tego nie zrealizowano. Kiedy od początku Niemcy prowadzili w Polsce politykę bezwzględного terroru zmierzającego do wyniszczenia ludności polskiej, konspiracyjna, niepokorna Warszawa wszelkimi sposobami walczyła z okupantem. Generalny gubernator okupowanych ziem polskich urzędujący na Wawelu w Krakowie wyraził się: „W kraju tym znajduje się pewien punkt będący źródłem wszelkich nieszczęść, jest nim Warszawa. Gdyby w Generalnej Guberni nie było Warszawy, wówczas trudności, z którymi się borykamy, zmalełyby o 4/5. Warszawa jest i będzie ogniskiem wszelkich zaburzeń, miejscem, z którego niepokój rozchodzi się po całym kraju”.

Wybuch Powstania Warszawskiego był świetną okazją rozwiązania „polskiego problemu”. Zeznania niemieckich generałów potwierdziły wydany im rozkaz Hitlera: „Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”. W czasie 63 dni powstania hitlerowcy w bezwzględny i okrutny sposób wymordowali 180 tysięcy ludności cywilnej, miasto było jednym morzem gruzów. Po zakończeniu walk metodycznie dom po domu niszczone ocalałą zabudowę wcześniej okradając z tego co dla bandytów przedstawiało jakąkolwiek wartość, później podpalano je miotaczami ognia. Bezpowrotnie z powierzchni ziemi zniknęły obiekty historyczne, płytę Grobu Nieznanego Żołnierza rozjechały niemieckie czołgi, w powietrze wysadzono Zamek Królewski. Po Starym Mieście nie został kamień na kamieniu. Nadzwyczajny trud włożony nie w odbudowę a w rekonstrukcję Warszawskiej Starówki uhonorowało w 1980 roku UNESCO wpisując ją na Listę Dziedzictwa jako pierwszą pozycję będącą w całości rekonstrukcją historyczną. Wysiłkiem całego narodu odbudowano Zamek Królewski, którego prace wykończeniowe i wyposażenie zakończono dopiero w 1988 roku.

Tragiczny Wrzesień 1939 roku pozbawił życia blisko 100 tysięcy polskich żołnierzy i oficerów, ponad 100 tysięcy było rannych. Do niewoli niemieckiej dostało się 587 tysięcy, a do sowieckiej 230 tysięcy żołnierzy polskich. Rozpoczął się dramat blisko sześćioletniej okupacji.

Postscriptum

Bestie na służbie zbrodniczego systemu w dużej mierze uniknęły odpowiedzialności. Na przykład Erich von dem Bach-Zelewski. Jeden z największych zbrodniarzy, inicjator powstania obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, odpowiedzialny za mordowanie Polaków, Żydów i Słowian na terenie środkowo-wschodniej Europy, pacyfikator powstańczej Warszawy nigdy nie odpowiedział za zbrodnie popełnione w czasie drugiej wojny światowej. Nie odpowiedzieli też inni zbrodniarze, którzy żyli sobie szczęśliwi, jeszcze wiele lat po wojnie. Choć przegrane Niemcy i ich Norymberga (1946) w jakimś stopniu oznaczają w demokratycznym świecie wymierzenie kary, to dla ZSRR i jego prawnego następcy – Federacji Rosyjskiej drugiej Norymbergi nie było i nadal nie ma. Sowieckie zbrodnie ludobójstwa, w świetle prawa międzynarodowego nie podlegają przedawnieniu. Rosyjska (wcześniej radziecka) polityka historyczna, bezwstydnie i z premedytacją, stosuje szerokie instrumentarium zimnych manipulacji na arenie międzynarodowej byle tylko nie przedstawić rzetelnego procesu historycznego. Polityczno-ideologiczna, niemoralna i bezprawna interpretacja korzystnego dla Rosjan zwycięstwa nad hitleryzmem powoduje, iż nie poczuwają się oni do obowiązku odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Dla nich nawet dzień zwycięstwa nadal to nie 8 maja, a 9 maja 1945 roku.

Wrzesień 1939 roku w społeczeństwie polskim, pomijając poszczególnych dowódców i wodza naczelnego, nie obniżyło rangi i atutów wojska polskiego, wojska jako całości sił zbrojnych, obrońców ojczyzny. Ten symbol przyczynił się do społecznej akceptacji kontynuowania walki przez wojsko polskie na

emigracji i konspiracyjne w okupowanym kraju.

Pamięć o walczących i poległych polskich żołnierzach powinna być wieczna – poległym na chwałę, żywym na otuchę. Walczyłem za dobrą sprawę, w walce tej wytrwałem do końca. Dochowałem wiary.

Autprstwo: Katarzyna Ochabska

Źródło: Trybuna.info